

Marek Skwara

O "miejscach" retorycznych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 83/2, 138-155

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK SKWARA

O „MIEJSCACH” RETORYCZNYCH

Wraz z ponownym renesansem retoryki¹ nastąpiło odrodzenie badań nad topiką. W czasie ponad stuletniej przerwy w nauczaniu retoryki nigdy całkowicie o toposie nie zapomniano, interesowali się nim przede wszystkim specjaliści zajmujący się literaturą tych epok, w których było to pojęcie żywe². W najnowszym literaturoznawstwie mamy do czynienia z dwoma zasadniczymi kierunkami rozważań o toposie: „klasycznym”³, którego przedstawiciele wyraźnie akcentują dialektyczne i retoryczne źródła terminu, i drugim, „współczesnym”⁴, którego reprezentanci zapominają lub świadomie ignorują pierwotne znaczenie pojęcia. Piszący te słowa całkowicie zgadza się z Jerzym Ziomekiem, który zauważył, że topos jest terminem użytecznym w badaniach literackich i – co ważniejsze – jest tym bardziej stosowny, im bardziej jest przyswajany w zgodzie z pierwotnym jego znaczeniem⁵. Szczególnie ważne i przydatne dla dzisiejszych rozważań wydaje się przypomnienie poglądów Arystotelesa.

Arystotelesowska teoria „miejsc” retorycznych

Arystoteles pozostawił dwa dzieła, w których omawia zespół problemów związanych z teorią i praktycznym użyciem toposu, są to *Topiki* i *Retoryka*⁶. Zastanawiający jest fakt, że Stagiryta w żadnym ze swych dzieł dokładnie nie

¹ Pierwszy renesans retoryki dokonał się w w. XIV, w w. XX obserwujemy drugi renesans tej sztuki, jego początki sięgają lat dwudziestych, choć wielu badaczy sugeruje, że prawdziwych źródeł należy szukać w pracach takich XIX-wiecznych uczonych, jak Charles Thurot, Ludwig Rockinger, Henry Kiel, Charles Halm, Edmond Faral czy Noel Denholm-Young. Zob. J. J. Murphy, *Rhetoric in the Middle Ages. A History of Rhetorical Theory from Saint Augustine to the Renaissance*. Berkeley 1974. Szczytową fazę tego renesansu mamy już chyba za sobą, przypadła ona w krajach anglosaskich na lata siedemdziesiąte, w Polsce jeszcze ciągle wydaje owoce.

² Zob. m.in.: Ch. S. Baldwin: *Ancient Rhetoric and Poetic*. New York 1924; *Medieval Rhetoric and Poetic (to 1400)*. New York 1928; *Renaissance Literary Theory and Practice*. New York 1939. T. W. Baldwin, *William Shakespeare's Small Latine and Lesse Græeke*. Urbana 1944.

³ Moje rozważania najwięcej zawdzięczają następującym pracom związanym z tym kierunkiem: W. S. Howell, *Logic and Rhetoric in England (1500–1700)*. Princeton 1956. – W. J. Ong, *Ramus, Method and the Decay of Dialogue*. Cambridge 1958. – J. M. Lechner, *Renaissance concepts of the commonplaces*. New York 1962.

⁴ Przykłady polskich prac omówiła J. Abramowska w rozprawie *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich* („Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1/2). W literaturoznawstwie niemieckim wiele przykładów podaje znakomity tom zbiorowy: *Toposforschung. Eine Dokumentation*. Herausgegeben von P. Jehn. Frankfurt am Main 1972.

⁵ Zob. J. Ziomek, *Topika*. W: *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 289 n.

⁶ Arystoteles: *Topiki*. – *O dowodach sofistycznych*. Przełożył, wstępem i komentarzem

definiuje tego pojęcia. Ta powściągliwość może być wytłumaczona tylko tym, że termin był powszechnie znany i używany już wcześniej. Wydaje się jednak, że Arystoteles używa go w zupełnie innym sensie niż jego poprzednicy, przede wszystkim sofisci. Lane Cooper dowodzi, że właściwe funkcjonowanie terminu zaczyna się wraz z sugestią Arystotelesa, w której porównał przesłanki („miejsca”) do „miejsc” sztuki pamięci⁷:

Bo tak jak biegły w sztuce zapamiętywania mając przed sobą tylko „miejsca”, natychmiast przypomina sobie rzecz samą, tak też dzięki takim ułatwieniom osiągnie się większą sprawność w rozumowaniu, mając przed sobą określone przesłanki w określonej liczbie. Lepiej pamiętać ogólną przesłankę (tzn. „miejsce”) niż dowód, trudno jest bowiem mieć pod ręką dostateczną ilość zasad i hipotez. [*Topiki* 163b].

Uwaga, że lepiej pamiętać „ogólną przesłankę” niż „dowód”, zdaje się być wymierzona w poglądy sofistów na temat „miejsc”. Ci wędrowni nauczyciele uczyli gotowych sposobów argumentowania, które uczniowie mieli wykorzystywać w stosownych sytuacjach. O takim sposobie nauczania bardziej krytycznie pisze Arystoteles w dziele *O dowodach sofistycznych*:

Kazali swoim uczniom uczyć się czegoś na pamięć, czy to w formie mowy, czy w formie pewnych części, które były ujmowane jako pytanie i odpowiedź [...]. Dlatego nauka ich uczniów była krótka i nie opierała się na żadnej teorii. Uczyli nie sztuki, ale wytworów sztuki. [183b–184a]

Dla Arystotelesa topos to „miejsce”, które podobnie jak to w sztuce pamięci jest „miejscem” w wyobraźni, gdzie należy szukać argumentów, które mogą być użyte w dowodzeniu, przekonywaniu i wzruszaniu audytorium. Jest to tylko jedna z możliwych interpretacji Arystotelesowskiej koncepcji toposu, jednak nie sprzeczna z głównym nurtem rozważań na temat teorii „miejsca” u Stagiryty. Rozważania te najczęściej rozpoczyna się od interpretacji pierwszego zdania *Retoryki*, czyli od ukazania podobieństw i różnic między dialektyką a retoryką: „Retoryka jest antystrofą dialektyki”. Obie te praktyczne umiejętności mają podobne metody i funkcje, gdyż obie używają tego samego rodzaju argumentów i przedmiotem obu jest prawdopodobieństwo. Stąd argumenty zarówno dialektyczne, jak i retoryczne muszą być wywiedzione ze zdań prawdopodobnych. Stosowanie w obu sztukach zbliżonych metod dowodzenia Arystoteles uzasadnia tym, że indukcję i sylogizm właściwe dialektyce można uznać za analogiczne do przykładu i entymematu, które są stosowane w retoryce:

podobnie jak w dialektyce również tutaj [tj. w retoryce] korzysta się z indukcji, sylogizmu i pozornego sylogizmu. Indukcją jest tu przykład, sylogizmem – entymem, pozornym sylogizmem – pozorny entymem. [*Retoryka* 1356a,35–1356b,5]

Mówca przekonuje słuchaczy przy pomocy przykładu: wylicza tyranów, którzy chcieli mieć straż przyboczną, i wyprowadza stąd wniosek, że żądanie przez Dionizjusza „osobistej straży świadczy o jego dążeniu do jedynowładztwa”.

O przykładzie mówimy bowiem wtedy, gdy jedna z dwu należących do tego samego rodzaju rzeczy jest lepiej znana od drugiej. [*Retoryka* 1357b,30]

opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1986; *Retoryka. – Poetyka*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył H. Podbielski. Warszawa 1988. Wedle tych wydań cytuję *Topiki* i *Retorykę*, natomiast *O dowodach sofistycznych* wedle wyd.: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*. Przekłady, wstępy i komentarze K. Leśniak. T. 1. Warszawa 1990.

⁷ Zob. L. Cooper, *The Rhetoric of Aristotle. An Expanded Translation*. New York 1923 (tłumaczenie Podbielskiego porównywałem z tym wydaniem *Retoryki*). Spośród prac o sztuce pamięci opublikowano po polsku: F. A. Yates, *Sztuka pamięci*. Przełożył W. Radwański. Postłowiem opatrzył L. Szczucki. Warszawa 1977.

Dla Arystotelesa entymemat to „wniosek retoryczny”, który różni się od wniosowania logicznego zwięzłością i niekompletną liczbą przesłanek, powołuje się na przesłanki uznane przez większość za prawdopodobne i dzięki temu wywód może być śledzony nawet przez słuchaczy słabo wykształconych.

Stagiryta dostrzega także różnice celów dialektyki i retoryki. Pierwsza z tych sztuk zajmuje się odróżnianiem prawdy od fałszu rozważając problemy poznawcze, druga uwikłana jest w praktykę polityczną, oddziałuje na konkretnych odbiorców. Tutaj granica między prawdą a fałszem jest często nieczytelna. Tak więc dialektyczna inwencja nie interesuje się emocjami słuchaczy czy moralnością mówcy, tym zajmuje się inwencja retoryczna⁸.

Autor *Retoryki* dzieli „miejsca” na „ogólne” i „szczegółowe”.

Są to mianowicie wspólne punkty odniesienia (*loci communes*) dla zagadnień praworządności, fizyki, polityki i dla wielu innych, nie mających nic wspólnego ze sobą dziedzin. Takim toposem jest np. „jeśli więcej, to i mniej”, ponieważ na jego podstawie można utworzyć logiczny sylogizm lub retoryczny entymem zarówno dla zagadnień praworządności, fizyki lub jakiegokolwiek innej dziedziny, mimo że zachowuje ona właściwą sobie różnicę gatunkową. Odrębnymi (punktami odniesienia) są natomiast takie stwierdzenia, które wynikają z przesłanek właściwych wyłącznie dla poszczególnych gatunków i rodzajów. Istnieją np. przesłanki właściwe dla zagadnień fizyki, z których nie da się utworzyć sylogizmu lub entymemu na temat zagadnień etycznych. Istnieją też przesłanki właściwe dla etyki, na podstawie których nie można wnioskować na temat zagadnień z fizyki. [*Retoryka* 1358a,15–20]

Przytoczony fragment *Retoryki* komentowany był wielokrotnie. Dla moich dalszych rozważań ważna jest sugestia, że „miejsca ogólne” retoryki to toposy wspólne wszystkim trzem rodzajom wymowy. Arystoteles wymienia trzy⁹ takie „miejsca”: „możliwość i niemożliwość”, „przyszłość i przeszłość”, „amplifikacja i deprecjacja”. Choć Stagiryta zaznacza, że na ich podstawie można tworzyć przesłanki dla wszystkich trzech rodzajów wymowy, to jednak dodaje:

powiększenie [...] jest najbardziej charakterystyczne dla mów popisowych, topos „przeszłości” — dla wymowy sądowej [...], natomiast toposy: możliwości i czasu przeszłego dla mów doradczo-politycznych. [*Retoryka* 1392a, 5]

„Miejsca szczegółowe” (gatunkowe) inne są dla każdego z trzech rodzajów wymowy, dotyczą przypadków jednostkowych i odnoszą się do wąskiego

⁸ O podobieństwie i niepodobieństwie retoryki i dialektyki pisze w księdze IV *De differentiis topicis libri quattuor* Boecjusz (w średniowieczu praca ta była znana pod tytułem *Topica Boetii*). Główna różnica to ta, że dialektyka zajmuje się tezą („thesis”), czyli „kwestią bez okoliczności”, podczas gdy retoryka zajmuje się „hypothesis”, czyli „kwestią wraz z wieloma okolicznościami” („*Dialectica facultas igitur thesim tantum considerat. Thesis vero est sine circumstantio questio. Rhetorica vero hypotesibus id est de questionibus circumstandiarum multitudine inclusus, tractat et disserit*”). Inne różnice to: 1) dialektyka przejawia się w pytaniach i odpowiedziach, retoryka to nieprzerwany dyskurs; 2) dialektyka posługuje się perfekcyjnymi sylogizmami, retoryka zadowala się entymematami; 3) dialektyka poszukuje przyzwyciężenia sprzeczności, retoryka stara się poruszyć sędzię i audytorium. Podobieństwo obu sztuk polega m.in. na tym, że retoryka czasem posługuje się dialektycznymi „miejscami” (ponieważ niekiedy trzeba stosować „ogólne do szczegółowych przypadków”), a dialektyka czasem musi korzystać z różnych okoliczności przy analizowaniu spraw ogólnych. Zob. Murphy, *op. cit.*, s. 69.

⁹ W *Retoryce* w tłumaczeniu Podbielskiego są tylko trzy takie „miejsca”, w przekładzie Coopera — cztery. Oto one: „*possible and impossible, greater and less, past fact and future fact, magnification and minimization*”. Nie czuję się kompetentny, aby rozstrzygnąć tę kwestię, poddaję ją tylko pod rozagę specjalistom, tym bardziej że jest przygotowywana fundamentalna edycja *Dzieł wszystkich Stagiryty*.

zakresu tematów. Arystoteles dość jasno wykląda zależności między „miejscami ogólnymi” a „szczegółowymi”:

im więcej mamy konkretnych faktów do naszej dyspozycji, tym łatwiej udowodnimy sprawę, i im bliżej dotyczą one tematu, tym bardziej wydawać się będzie, że należą do tej właśnie mowy, a nie są miejscami wspólnymi. Mówiąc „miejsca wspólne”, mam na myśli np. pochwałę Achillesa dokonaną ze względu na to, że jest on człowiekiem i półbogiem, lub ze względu na to, że uczestniczył w wyprawie pod Troję. Te fakty są prawdziwe dla wielu innych, więc ten rodzaj pochwały dotyczy w równym stopniu Achillesa jak i Diomedesa. Szczegółowe fakty [„miejsca szczegółowe”]¹⁰, które są tu potrzebne, to te, które są prawdziwe jedynie dla Achillesa, takie jak: zabicie Hektora, najdzielniejszego z Trojan, i Kyknosa, który nie był wrażliwy na ciosy i dlatego powstrzymywał Achajów przed wylądowaniem. [Retoryka 1396b, 10–20]

W tym fragmencie dopatrzeć się można sugestii Arystotelesa, że „miejsce ogólne” może być oracją lub częścią oracji wypełnioną „miejscem” lub „miejscami szczegółowymi”. Arystotelesowska koncepcja „miejsca” wydaje się łączyć w sobie dwie idee toposu. Z jednej strony „miejsc ogólnych” i „miejsc szczegółowych”, z drugiej zaś miniaturowych mów wkomponowanych w większe oracje.

Znaczące dla dalszych dziejów retorycznej teorii i praktyki toposu były dwie Arystotelesowskie interpretacje „miejsca” – jako „mowy-w-mowie” i jako źródła argumentów¹¹.

Topos jako „mowa-w-mowie”

Taka koncepcja „miejsca” ściśle związana była z podkreśleniem winy lub niewinności oskarżonego, co nie oznacza, że tak interpretowane *topoi* stosowano tylko w mowach sądowych. Sofista Aftonios podobnie jak Arystoteles uważał, że topos („miejsce ogólne”) jest mową lub częścią mowy wypełnioną „miejscami szczegółowymi”, która rozwija dobro lub zło właściwe ludziom. Po łacinie brzmi to tak: „*locus communis est oratio, bona aut mala, quem alicui insunt, augmentens*”. Orację taką nazwał właśnie „miejscem wspólnym” dlatego, że to, co jest w niej zawarte, właściwe jest wszystkim ludziom. Aftonios sugeruje, że do umieszczenia tak rozumianego „miejsca” najwłaściwszą częścią oracji jest jej zakończenie; często podkreślano podobieństwo tego „miejsca” do epilogu. Usytuowanie „mowy-w-mowie” w zakończeniu oracji, a więc już po udowodnieniu winy, dla Aftoniosa oznaczało, że to „miejsce-mowa” nie powinno posiadać *exordium* (ale musiało się składać z pozostałych części: *narratio*, *partitio*, *argumentatio*, *refutatio*, *conclusio*). W zakończeniu oracji „mowa-w-mowie” pełniła podobną funkcję jak „ostatnie słowo” skierowane do sędziów, którego celem było nakłonienie ich do wydania pożądanego wyroku. Ta część oracji była zawsze zarezerwowana dla popisów elokwencji mówcy, zatem właśnie tu skuteczność perswazyjna „miejsca” była największa. Mówcy zdawali sobie z tego sprawę i dlatego było to jedno z najbardziej popularnych „miejsc”.

¹⁰ Gdyby w przekładzie zamiast „szczegółowe fakty” użyć słów: „miejsca szczegółowe”, stałby się bardziej czytelny, a Arystotelesowska teoria „miejsc” bardziej zrozumiała. Tak *nb.* fragment ten tłumaczy L. Cooper.

¹¹ Zob. Lechner, *op. cit.*, s. 20 n.

Jeśli chodzi o rzymskich retorów, to np. Cycero co prawda nie definiuje „miejsca” jako małej mowy zawartej w większej, ale dostarcza dowodów, że znał tę koncepcję. Określa bowiem „miejsce” jako: „zawierające amplifikację pewnego argumentu [...], ale i amplifikację argumentu mu przeciwnego” (*De inventione* 15, 48)¹². Znał tę koncepcję toposu i posługiwał się nią Pliniusz Młodszy, zdaje się to potwierdzać fragment jego listu do bliżej nam nie znanego Cecyliusza Makrinusa:

Obawiałbym się, że mógłbyś uważać tę mowę [chodzi prawdopodobnie o mowę *In Caecillii socios*], którą otrzymasz wraz z listem, za przekraczającą miarę, gdyby nie była tego rodzaju, iż ma się wrażenie, że wielokrotnie rozpoczyna się i wielokrotnie się kończy. Otóż w poszczególnych zarzutach zamykają się niejako odrębne rozprawy [tj. mowy]. Niezależnie więc, od czego zaczniesz i gdziekolwiek zatrzymasz się czytając, będziesz czytać to, co potem nastąpi, jak temat nowy, lecz powiązany z całością, i będziesz mógł osądzić, że jeśli chodzi o całość – to jestem rozwlekły, ale bardzo się streszczam w poszczególnych partiach. [*Listy IX 4*]¹³

Nawet długa oracja, jeśli była skomponowana z małych mów, broniła się przed zarzutem rozwlekłości. Dla nas najbardziej interesujące jest to, że małe mowy wchodzące w skład dużych były zbudowane tak samo jak one, a więc zawierały wszystkie części, w tym i *exordium*. Podobnie sądził autor *Ad Herennium*, dla którego argument był skończony i doskonały tylko wtedy, gdy składał się z tych samych części co oracja.

W drugiej księdze *Kształcenia mówcy* Kwintyliana zdaje się sugerować, że koncepcja „miejsca” jako „mowy-w-mowie” jest mu znana:

czyż do mów sądowych nie wplata się raz po raz jakiejś partii pochwalnej albo słów nagany i potępienia? A ogólne owe ustępy schematyczne, owe *loci communes*, czyż nie znajdują zastosowania jako integralne części składowe przemówień sądowych? Mogą one tutaj być wymierzone przeciw wadom ludzkim, i takie, jak czytamy, układał Cyceron. Mogą też mieć za przedmiot ogólne roztrząsanie różnych problemów, takich np., jakie znajdujemy w wydanych przez Kwintusa Hortensjusza opracowaniach: *Czy należy opierać się na drobnych dowodach?* albo *Za świadkami* czy też *Przeciw świadkom*. Jest to przecież broń, którą trzeba mieć zawsze pod ręką, aby jej w każdej chwili można było użyć, gdy tego rzecz będzie wymagać. [*I, 11–12*]¹⁴.

Jak bardzo może być rozbudowana „mowa-w-mowie” w konkluzji oracji świadczy wypowiedź Kwintyliana:

Możemy puścić wodzy naszym emocjom, umieścić fikcyjne mowy w ustach bohaterów, przywrócić do życia zmarłych, przedstawić w sądzie żonę i dzieci oskarżonego. [*IV, I, 28*]

W średniowieczu topika traci swe pierwotne znaczenie, *topoi* zaczynają pełnić nową funkcję, stają się kliszami, które powiela się w całej literaturze. Budowa wielu gatunków literackich została zdeterminowana przez serie toposów-klisz, np. biografia, hagiografia, list, kazanie i wiele innych.

¹² Teksty Cicerona w zasadzie cytuję we własnym przekładzie, tylko *Topiki* wedle wyd.: M. T. Cicero: *O starości*. Przełożyła Z. Cierniakowa. – *O przyjaźni*. – *Topiki. Fragmenty*. Przełożył W. Kornatowski. Komentarzem i posłowiem opatrzył K. Leśniak. W: *Pisma filozoficzne*. T. 4. Warszawa 1963.

¹³ Cyt. za: L. Winniczuk, *Pliniusz Młodszy w świetle swoich listów i mów*. Warszawa 1987, s. 131.

¹⁴ Kwintyliana, *Kształcenie mówcy. Księgi I, II, X*. Przełożył i opracował M. Brożek. Wrocław 1951. Z tego wydania pochodzą cytaty z objętych nim ksiąg. Inne teksty Kwintyliana podaję we własnym przekładzie.

Przykładowa biografia najczęściej składała się z następującej serii toposów: kraj, rodzina, wykształcenie, małżeństwo, dzieci, dochody, służba, nagrody, przyjaciele, śmierć. Każdy z tych toposów bardzo łatwo mógł stać się (i stawał się) samodzielną mową zdeterminowaną przez kolejną serię toposów, np. topos „dzieci” mógł przekształcić się w mowę, której budowę określał następujący zbiór toposów: wykształcenie, małżeństwo, dzieci, dochody, służba, nagrody, przyjaciele, śmierć. Z kolei znów każdy z tych toposów mógł ulec przekształceniu w miniaturową mowę. Ta „szkatułkowa” operacja mogła być prowadzona praktycznie do wyczerpania całego zasobu wiedzy. System generowania tekstów (retoryka), którego jedna z najważniejszych części (*inventio*) zdominowana była przez ciągle rozrastającą się klasyfikację, ulegał przeciążeniu i z czasem (w połowie XVIII w.) został zablokowany. Topika stawała się zbiorem rozrastającym się ponad miarę i niszczącym cały system. Zjawisko to można porównać do rozwoju komórek rakowych, które powodują śmierć organizmu. W dziejach retoryki powstało w niej wiele „ośrodków rakowych” (np. klasyfikacja figur, nauka o statusie, rodzaje afektów), ich źródłami były rozbudowane klasyfikacje (przekonanie, że wszystko można uporządkować). Zjawisko to osiągnęło swoją szczytową fazę w połowie XVIII w. i była to już zagłada retoryki.

W renesansowej praktyce i teorii toposu często łączono koncepcję „miejsca” jako „mowy-w-mowie” z koncepcją „miejsca” jako siedliska argumentów. Takie połączenie spowodowało, że rozumiano „miejsce” jako siedlisko małych oracji, które mogły być wykorzystywane w każdej sprawie. O tym, jak popularna była ta idea w XVI i XVII w., świadczą podręczniki szkolne. Oto dwa przykłady:

*Vocant [...] locum communem, [...] orationem quasi elatam de aliqua re extra caussam, sed quae caussae adiuncta*¹⁵.

*Locus communis est oratio in qua bona vel mala, quae alicui rei insunt, amplificantur*¹⁶.

Ważną funkcją „miejsca” jako „mowy-w-mowie” była jego funkcja ornamentacyjna, ozdabiała ono orację właściwą, ale samo w sobie kryło prawdziwy skarbiec figur retorycznych mogących upiększyć każdy dyskurs.

Topos jako źródło argumentów

Nie ulega już dziś wątpliwości, że ta koncepcja toposu wiąże się ściśle z tradycją „miejsc” sztuki pamięci. Frances Yates uważa za bardzo prawdopodobne, że samo słowo „topiki” weszło do dialektyki jako związane z miejscami mnemonicznymi¹⁷. Berthold Emrich sądzi, że korzenie metafory o *sedes argumentorum* tkwią w legendzie o narodzinach sztuki pamięci¹⁸. Nie może zatem nikogo dziwić, że i taka koncepcja toposu pojawia się w pismach Arystotelesa, jednakże jej prawdziwe życie rozpoczyna się w Rzymie. Cycero

¹⁵ Camerarius, *Elementa rhetoricae* [...], pp. 336–337. Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 74.

¹⁶ Ch. Pajot, *Tyrocinium eloquentiae, sive rhetorica nova, et falicier* [...]. Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 74.

¹⁷ Yates, *op. cit.*, s. 44.

¹⁸ B. Emrich, *Topika i topoli*. Przełożył J. K o ź b i a ł. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1, s. 234.

(w *Topikach*) podobnie jak Arystoteles (w *Topikach*) definiuje „miejsce” odwołując się do sztuki pamięci:

Jak tedy łatwe staje się znalezienie rzeczy ukrytych, gdy oznaczy się i określi miejsce ukrycia, podobnie też, kiedy chcemy wyszukać jakiś dowód, powinniśmy znać jego źródła, tak bowiem nazwał Arystoteles owe jak gdyby siedliska, z których dobywa się dowody. Wolno nam zatem ustalić, że siedlisko dowodu jest jego źródłem, dowodem zaś jest uzasadnienie, które rzeczy wątpliwej zapewnia wiarygodność. [2, 7–8]

Porównanie definicji obu retorów (greckiego i rzymskiego) wyraźnie pokazuje, jak Ciceron przesunął akcent. Arystoteles podkreśla, że lepiej pamiętać „ogólną przesłankę” niż „dowód”, Ciceron z kolei sugeruje, że dobrze jest pamiętać i „źródło”, i „dowód”. Ta zmiana akcentu spowodowała, że uległy identyfikacji „miejsce” i „rzecz” („*locus*” et „*res*”), *locus* staje się argumentem, znaczenie przestrzenne nakłada się na znaczenie logiczne¹⁹.

Kwintyliian przedstawia w *Kształceniu mówcy* własne poglądy na temat „miejsc” w sposób nie tak wyszukany i dopracowany jak Arystoteles czy nawet Ciceron, ale daje dość jasny wykład swojej koncepcji. Nazywa „miejscami”

tzw. tezy, tj. opowiadania na dane tematy, oraz partie ogólne, zw. *loci communes*, [i inne rzeczy] bez powiązania z określonymi faktami historycznymi czy osobami, co wszystko wchodzi w zakres prawdziwych i fikcyjnych kontrowersji. [II, 1, 9]

Definicja ta odwołuje się do wcześniejszych podziałów na „miejsca ogólne” (u Kwintyliana są to „*loci communes*”) i „miejsca szczegółowe”. Powtarza także poglądy poprzedników, gdy pisze:

Nie używam tego terminu w powszechnie przyjętym znaczeniu [...], ale w znaczeniu tajemnych miejsc, w których znajdują się argumenty i z których muszą być wydobyte. [V, 10, 19–23]

Kwintyliian wyraźnie zaznacza związek „miejsc” z miejscami mnemonicznymi.

Boecjusz przekazał średniowieczu tłumaczone przez siebie dzieła Arystotelesa, a także *Topiki* Cicerona. Analizując zawarty w nich podział „miejsc” zauważa, że Ciceron właściwie wcale nie dokonuje podziału „*loci*”, ale „*res*”, które jakoby dopiero w procesie argumentacji stają się „*loci*”²⁰. Sam Boecjusz podobnie jak retorzy antyczni uważa, że „miejsca wspólne” są siedliskami argumentów²¹, ale dokładniej odróżnia „miejsca” dialektyczne od retorycznych. Odwołuje się też do tradycji Arystotelesowskiej i Ciceroniowskiej, kiedy pisze, że toposy są środkami do odkrywania („*invenire*”) idei, wykorzystywanymi w dyskursie, a nie tylko prostymi środkami słownego naśladownictwa. Uważa, że celem „miejsc” jest wynalezienie sposobu zwiększania ilości argumentów: „*Topicorum intentio est verisimilium argumentorum copiam demonstrare*”²². Boecjusz przeżył o lat 50 Kasjodora, który własną definicję „miejsca” przedstawił w *Institutiones divinarum et humaniorum artium*. Kasjodor określa toposy jako „miejsca” dostarczające argumentów, dzieli te „miejsca” za

¹⁹ Zob. Emrich, *op. cit.*, s. 251.

²⁰ Zob. *ibidem*.

²¹ Jego definicja brzmi tak (cyt. za: Murphy, *op. cit.*, s. 68): „*Locus autem sedes est argumenti, vel id unde ad propositam questionem conveniens trahitur argumentum*”.

²² Cyt. za: Murphy, *op. cit.*, s. 69.

Arystotelesem i Cynceronem na „ogólne” i „szczegółowe”, docenia wagę ich stosowania, ale i zdaje sobie sprawę z trudności, jakie narzuca ich używanie: „Toposy ograniczają swobodę intelektu, ponieważ gdziekolwiek kieruje on swą uwagę, napotyka jakieś »miejsce«”²³. We wczesnym średniowieczu rozwijała się tradycja „miejsca” jako źródeł argumentów, ale jednocześnie odchodzono od tej koncepcji pod wpływem żywego autorytetu antyku. Retorzy V i VI w. ze szkół Galii tak samo jak sofisci lubowali się w ozdobnych deklamacjach i w budowaniu klasyfikacji wzorów rozwijania tematów oracji. W takiej szkole toposy przestały być źródłem argumentów, a stawały się seriami tematów, które można było wykorzystywać w dowolnej oracji.

Po okresie wędrówek ludów pierwszym znaczącym dziełem o topice była *Retoryka* Alkuina. Źródeł tego traktatu należy szukać przede wszystkim w *De inventione* Cyncerona, a także w twórczości Wiktora, Kasjodora i Izydora. *Retoryka* Alkuina wypełniona jest przede wszystkim rozważaniami o inwencji, którą podobnie jak retorzy rzymscy traktuje autor jako pierwszy etap pracy nad mową. Toposy omawia jako źródła argumentów i dzieli, zgodnie z wcześniejszą tradycją, na „ogólne” i „szczegółowe”. W następnych wiekach średnich toposy interpretowane były przede wszystkim jako źródła argumentów, w których mówca odnajdował wszystko, co mógł powiedzieć na dany temat, dostarczały argumentów każdemu mówcy i uważano je za przewodniki w każdym dyskursie.

W renesansie interpretacja Arystotelesowskiej definicji toposu rozpościerała się między dwoma biegunami²⁴: jedni nauczyciele retoryki uważali „miejsce” za abstrakcyjny termin ogólny, podobny np. do „kategorii”. Z tak rozumianego toposu można było wydobywać argumenty i właśnie na tym polega ich podobieństwo do Arystotelesowskich „miejsca wspólnych”. Inni z kolei rozumie mieli topos bardziej „konkretnie” – jako nagłówek („*capitulum*”), pod którym można umieścić różne idee, myśli, obrazy. W takiej interpretacji „miejsce” stawało się workiem – encyklopedią, zawierającym całą dostępną wiedzę. Szczegółowo opisuje tego rodzaju „miejsca” Agrykola w *De inventione dialectica*:

Niezmierna jest ilość rzeczy, jak również niezmierna jest ilość ich właściwości i wzajemnych różnic. Wskutek tego wszystko, co się odnosi do poszczególnych rzeczy albo się z nimi nie zgadza, nie może być oddzielnie objęte ani przez jakąś wypowiedź słowną, ani przez żadną zdolność umysłu ludzkiego. Jednakże, mimo iż wszystko różni się od wszystkiego swoimi charakterystycznymi cechami, jest we wszystkich rzeczach coś wspólnego i każda z nich dąży do podobieństwa naturalnego, o ile posiada jakąś swoją substancję; wszystkie powstają z jakiejś przyczyny i wszystkie są z czegoś stworzone. Przeto najwybitniejsi mężowie wybrali z tej obfitej różnorodności rzeczy owe wspólne nagłówki [„*capita*”]. [...] idąc za tymi nagłówkami można przejść bezpośrednio przez całą naturę i części rozważanej rzeczy, przez wszystko, co się z nią zgadza i nie zgadza, i wyciągnąć wniosek odpowiedni do rozważanej materii. Te więc właściwości (wyrażone w owych nagłówkach) uznano za wspólne, ponieważ zawierają w sobie wszystko, co można powiedzieć w jakiegokolwiek sprawie, a więc wszystkie argumenty zostały nazwane przez owych mężów „miejscami”, ponieważ wszystkie środki prowadzące do wytworzenia przekonania zostały w nich zlokalizowane jak w zbiornikach czy skarbach. „Miejsce” nie jest więc niczym innym jak tylko pewną wspólną cechą jakiejś rzeczy,

²³ Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 76.

²⁴ Zob. Lechner, *op. cit.*, s. 78.

za pomocą której można wykazać, co w każdej rzeczy jest wiarygodne. Niech taka więc będzie definicja „miejsca”. [Lib. I, cap. 11]²⁵

Takie rozumienie „miejsc” zdaje się być bliskie Arystotelesowskiej koncepcji „miejsc szczegółowych”, podobieństwo polegałoby na tym, że niektóre nagłówki stanowiły nazwy jakichś nauk szczegółowych (np. „etyka” czy „metafizyka”), ale było również wiele innych nagłówków, stanowiących często nazwy bardzo dowolne, nie odnoszące się do żadnych nauk (np. „rozrywka” czy „gnomologia”). Być może, że przy pewnej dozie pomysłowości i dobrej woli każdy z nagłówków wymieniony w „książkach miejsc wspólnych”²⁶, bez względu na to, jak dziwnie brzmi, można podporządkować jakiejś nauce i dzięki temu uważać za któreś z „miejsc szczegółowych”. Ale skoro to nie jest pewne i skoro Arystotelesowska teoria „miejsc szczegółowych” jest nie do końca opracowana i nie całkiem jasna, wydaje się, że najbezpieczniej nazywać te nagłówki nie „miejscami szczegółowymi”, lecz — mniej zobowiązująco — „miejscami przedmiotowymi”²⁷. „Miejsca” te często porównywano do miejsc przebywania różnych zwierząt — aby polowanie się udało, trzeba znać miejsca, w których przebywają zwierzęta; podobnie jest z argumentami — aby mieć ich pod dostatkiem, trzeba znać „miejsca”.

Renesansowi retorzy często posługiwali się tą myśliwską metaforą i nigdy nie mylili toposu rozumianego jako magazyn argumentów z toposem rozumianym jako źródło pojedynczego argumentu, ale już ich uczniowie nie byli pewni, czy rezultatem „polowania” są toposy przedmiotowe z ich skarbnicą argumentów, czy może toposy analityczne z ich pojedynczymi argumentami.

Koncepcja toposu jako procedury służącej do umieszczania i przechowywania argumentów w jakimś miejscu (najczęściej było to: źródło, arsenał, magazyn, szufladka, przegródka)²⁸, bardzo rozpowszechniła się w renesansowej nauce o toposie. Tak np. Thomas Wilson w *The Rule of Reason* [...] (1551) określa „miejsce” jako „zakątek, w którym spoczywa argument, czyli

²⁵ Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 78.

²⁶ „Książki miejsc wspólnych” to pomocnicze źródła, w których były zgromadzone olbrzymie ilości „miejsc” (w średniowieczu były to najczęściej „złote myśli”, cytaty, tropy). Książki te wspomagały — obok sztuki pamięci — pamięć naturalną i były znane już w antyku, to chyba o nich pisze Arystoteles (*Topiki* 105b): „Trzeba też wybierać przesłanki z książek [...] i szkicować tablice dla każdej kategorii przedmiotów z nagłówkami dla oddzielnych rubryk, na przykład *O dobru* albo *O zwierzęciu* — i że rubryka *O dobru* powinna obejmować każdą formę dobra poczynając od istoty. Na marginesie należy też zaznaczyć opinie poszczególnych myślicieli, na przykład: »Empedokles twierdził, że istnieją cztery elementy ciał«; bo może się ktoś zgodzić na twierdzenie jakiegoś powszechnie uznanego autorytetu”. Na ten temat pisał też Erazm z Rotterdamu w rozprawie *Metoda prawdziwej teologii* (w: *Trzy rozprawy*. Przełożył i opracował J. Domański. Wyd. 2. Warszawa 1990): „To, o czym teraz zamierzam powiedzieć, kto wie, czy nie największy pożytek przynieść może, jeśli tylko będzie poprawnie wykonane. Chodzi i to, abys sobie bądź sam sporządził zbiór „miejsc teologicznych”, bądź też wykorzystał takie „miejsca” przekazane przez kogoś innego. Według tych „miejsc” możesz sobie robić notatki z całej swojej lektury, tak jakbyś je umieszczał w jakichś szufladkach, a potem łatwo już będzie zarówno włożyć tam, jak i wyjąć coś stamtąd, ilekroć zajdzie potrzeba. Owe „miejsca teologiczne” dotyczyć mogą takich na przykład spraw, jak (tu Erazm wylicza nagłówki, pod którymi można zbierać „miejsca teologiczne”) wiara, post. znoszenie nieszczęść, wspomaganie słabych, znoszenie niegodziwości urzędników, unikanie obrażania prostaczków, zapal do zajmowania się *Pismem świętym*, przywiązanie do rodziców albo do dzieci, miłość chrześcijańska, szacunek dla zwierzchników, zazdrość, oszczerstwo, czystość i inne” (130F – 131A).

²⁷ Zob. Lechner, *op. cit.*, s. 80.

²⁸ Zob. wstęp Leśniaka w: Arystoteles, *Topiki*. — *O dowodach sofistycznych*, s. XII.

znak pobudzający naszą pamięć”, Richard Sherry zaś pisze w *A Treatise of Schemes and Tropes* [...] (1550), że „termin »miejsce« jest rozumiany w czterech znaczeniach”, i definiuje je w trzecim znaczeniu jako „siedlisko argumentów, które retorzy stosują do różnego rodzaju spraw”²⁹. Obie te definicje (ale nie tylko one) świadczą o wyraźnym wpływie teorii miejsc mnemoniczych na teorię i praktykę „miejsc” retorycznych i o zacieraniu się — przynajmniej w odczuciu niektórych retorów renesansowych — różnic między obu rodzajami „miejsc”.

Topos jako amplifikacja

Skostniałej praktyce sofistów przeciwstawił się ich uczeń Isokrates. Występując przeciwko teorii Gorgiasza i jego naśladowców, domagał się przestrzegania podziału na język poezji i język prozy. Reformy w retoryce rozpoczął od toposów precyzując ich funkcję:

miejsca wspólne mają stopniowo rozwijać temat według ogólnych idei, wielkich i szlachetnych uczuć, w taki sposób, by ukazać to, co w nim uniwersalne...³⁰

Dalej myśl tę rozwinął Hermogenes, dla niego topos to amplifikacja rzeczy znanej i dowiedzionej (nie dociekamy dłużej, czy ten lub ów okradł świątynię, czy był hersztem, zastanawiamy się, jak powiększyć udowodnione przestępstwo). Taką procedurę nazywa „miejszem wspólnym”, ponieważ można ją zastosować do każdego świętokradcy i każdego herszta. „Miejsce” to powinno składać się z następujących części: 1) analiza sprzeczności: przeciwieństwem świętokradztwa jest aktywne uczestnictwo w kulcie bogów, oczywiście jest więc, że łaska bogów zachowuje miasta, a bez niej (pozbawiają jej czyny świętokradcze) muszą one ulec zniszczeniu; 2) czyn sam w sobie: opowiedzenie, ale wyolbrzymione czynu, którego dopuścił się podsądny; jego czyn splamił całe miasto, nasze zbiory mogą ulec zniszczeniu, możemy być pokonani przez naszych wrogów; 3) porównanie: podsądny jest bardziej niebezpieczny niż morderca, tamten występuje przeciwko życiu ludzkiemu, ten znieważył bogów; 4) sentencja³¹ (mówiąca np., że niechęci do ciężkiej pracy w polu towarzyszy często żądza łatwego zysku); 5) oszczerczy domysł o przeszłym życiu podsądnego, wywiedziony z terażniejszości (zaczynając od drobnych zniewag doszedł aż do tej ostatniej); 6) odrzucenie litości wobec podsądnego w finalnym rozstrzygnięciu, końcowe podsumowanie czynu („Sędziowie nie miejcie go przed oczami teraz, gdy płacze, ale wtedy, gdy znieważa bogów, gdy wdziera się do świątyni, gdy kładzie ręce na wotach. Wszystko już zostało rozsądzone”)³².

Izydor z Sewilli idąc śladami Temistiosa dzieli „miejsca” na trzy grupy: te, które tkwiły w samej sprawie („*loci in re*”), te, które towarzyszyły sprawie („*loci circa rem*”), i te, które wynikały ze sprawy („*loci post rem*”). „Miejsca” zostają oddzielone od mowy sądowej i połączone z mową doradczą i popisową, w których mają wzmacniać pochwałę lub naganę. Izydor „miejsca” te nazywa „wspólnymi” dlatego, że nie dotyczą poszczególnych osób, ale samego czynu, a więc mogą być używane w wielu przypadkach. Średniowieczne rozumienie

²⁹ Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 86.

³⁰ *Ibidem*, s. 17.

³¹ Sentencja mogłaby brzmieć tak: „Kto w polu ciężko nie pracuje, ten świątynie w nocy rabuje”.

³² Ch. S. Baldwin, *Medieval Rhetoric and Poetic (to 1400)*. Gloucester 1959, s. 29 n.

amplifikacji różniło się od antycznego, w starożytnej retoryce wykorzystywana ona była do ozdabiania i wzmacniania pewnej idei, w XII i XIII stuleciu służyła tylko do rozwinięcia tematu. Tak np. Geoffrey de Vinsauf pisząc w *Poetria nova* o amplifikacji, całkiem otwarcie rozmaite metody „rozszerzenia” rzeczy pisanej nazywa „*morae* [opóźnienia]”,

tak jak gdyby sztuka literacka polegała na wyuczeniu się, jak powiedzieć dużo, kiedy ma się do powiedzenia mało. Oto trzy wybrane przykłady „*morarum*”: 1) *expolitio*: „Niech ta sama rzecz będzie przebrana w rozmaite formy – niech będzie inna, choć ta sama”; 2) *circumlocutio*: „Aby przedłużyć dzieło, nie nazywaj rzeczy po imieniu”; 3) *diversio*, czyli dygresja. Często uważano, że topos w amplifikacji to: interpretacja, parafraza, porównanie, prozopopeja, dygresja, opisy osób, przedmiotów i miejsc (każdy z tych opisów był zdeterminowany przez konwencjonalną serię toposów), pochwała i nagana³³.

Renesansowi retorzy definiując „miejsce” często podkreślali jego związek z amplifikacją. Oto przykłady:

Miejsce wspólne jest to oracja, która amplifikuje (chwaląc lub ganiąc) czyn, który jest przedmiotem sprawy³⁴.

Miejsce wspólne jest to mowa, w której dobro lub zło (zawarte w jakiejś rzeczy) jest amplifikowane³⁵.

Henry Peacham dodaje w *The Garden of Eloquens*, że celem amplifikacji jest „wyraźne omówienie tematu, powiększenie i udowodnienie oraz kunsztowne zakończenie”.

Materia, którą należy wykorzystać, powinna wiązać się ze sprawami wielkimi, wspaniałymi, dobrymi lub złymi, okrutnymi i potwornymi. Dodatkowo powinny być wykorzystane takie uczucia, jak pożądanie, nienawiść, strach, podziw, nadzieja, radość, płacz itp.³⁶

Według sugestii Peachama orator ma czerpać z „miejsc” te sprawy, które bądź zasługują na najwyższą pochwałę, bądź na najsroższą karę. Przykłady, które podaje, to: szlachetne przedsięwzięcia, wielkie zalety, straszne i okropne wydarzenia, takie jak morderstwo, ojcobójstwo, tyrania. Autor ten ma świadomość związku „miejsca” jako amplifikacji z cnotą i występkiem i pod tym względem jest kontynuatorem antycznej tradycji retorycznej, lecz wyraźnie zrywa z tą tradycją, kiedy uważa, że uczucia (pragnienia, obawy) są „miejskami”, które należy wykorzystać do amplifikacji „miejsca wspólnego”. Ludovicus Carbone w *De elocutione oratoria* [...] napomina swoich studentów:

Jeśli ktoś chce z łatwością używać amplifikacji do każdej sprawy, musi mieć dogłębną wiedzę i znać wszystkie „miejsca”³⁷.

Ten włoski nauczyciel retoryki dzieli „miejsca amplifikacji” na trzy grupy: 1) dialektyczne – to te, które wywodzą się z natury rzeczy (są to: definicja, przyczyny, skutki itp.); 2) retoryczne – dzielą się na: a) zewnętrzne (uprzedzenia, pogłoski, wzmianki o torturach, powoływanie się na świadków), b) „retoryczne” (których dostarcza sama sztuka retoryki, a zależą od charakteru mówcy, nastawienia psychicznego słuchaczy i od samej mowy, – Carbone uważa, że „miejsca retoryczne” odpowiadają trzem rodzajom oracji; 3) sofi-

³³ C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Przełożył W. Ostrowski. Warszawa 1986, s. 130–131.

³⁴ Camerarius, *op. cit.*, Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 102.

³⁵ Pajot, *op. cit.* Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 102.

³⁶ Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 124.

³⁷ *Ibidem*.

styczne – z tych otrzymuje się fałszywe dowody, które mają jakiś błąd albo w swej naturze, albo w treści. Zadziwiająca jest ta chęć przyporządkowania wszystkich toposów (z czytelnym odwołaniem do klasyfikacji Arystotelesa) amplifikacji „miejsc”, ale dzięki temu tak wyraźnie widać, jaki trudny był to problem dla nauczycieli wykładających topikę. Postawa Carbone’a to typowy maksymalizm – nauczyciel wymaga od swojego ucznia, aby ten zawsze miał pod ręką niezliczoną ilość toposów, którymi mógłby się swobodnie posługiwać omawiając każdy dowolny temat.

Topos wspólny dla obu stron

Cycero jest prawdopodobnie twórcą tej koncepcji „miejsca wspólnego”, „wspólne” oznacza tutaj, że jest wykorzystywane przez obie strony w jednej sprawie. W XVI-wiecznych podręcznikach wielokrotnie cytowani są Aftonios, Cycero, autor *Ad Herennium* jako zwolennicy tezy, że „miejsce wspólne” służy obu stronom (np. oskarżycielowi i obrońcy). Juan Luis Vives uważa takie „miejsca” za powszechnie przyjęte maksymy („*sententiae translaticiae*”), które same w sobie nie mają nic wspólnego z żadną sprawą, ale ponieważ nadają się do przeniesienia i zastosowania w konkretnych sprawach, są przyjmowane zarówno przez obronę jak i przez oskarżenie. „Miejsce wspólne dla obu stron” zbudowane zostało (mieli tego świadomość retorzy w. XVI) na Arystotelesowskim podziale na „miejsca ogólne” i „miejsca szczegółowe”. Wyobraźmy sobie, iż wspomniany wcześniej świętokradca staje przed sądem. Jest młodym człowiekiem i obrońca dowodzi, że to młodość jest wszystkiemu winna, że oskarżony, kiedy będzie dojrzały, na pewno nie będzie popełniał żadnych przestępstw. Oskarżyciel twierdzi, że skoro podsądny w młodości popełnił takie przestępstwo, to kiedy będzie dojrzałym człowiekiem, będzie popełniał jeszcze okropniejsze rzeczy. Zarówno oskarżony, jak i obrońca sięgnęli po argumenty wywiedzione z tego samego toposu „nierozumnej młodości”, obaj posłużyli się amplifikacją: oskarżyciel wysnuł „oszczerczy domysł o przyszłym życiu podsądnego wywiedziony z terażniejszości”, obrońca przedstawił „pochwalny domysł o przyszłym życiu oskarżonego, także wywiedziony z terażniejszości”³⁸.

Topos artystyczny

Cycero zauważył w *De inventione*, że celem „miejsc” rozumianych jako argumenty artystyczne jest upiększanie i rozwijanie mów. „Miejsca artystyczne”

[są stosowane] w sprawie według tych samych reguł co i inne argumenty, ale te inne są upraszczane i ograniczane, podczas gdy „miejsca” rozwijają się z emfazą, wykorzystują podniosłe myśli i wysoki styl. Dzieje się tak dlatego, że argumenty mają udowodnić prawdę, a „miejsca” ją rozwinąć. [15, 50–51]

Cycero ma świadomość, że w każdej „*questio*” może być użyte co najmniej jedno „miejsce”, ale nie każde „miejsce” nadaje się do wykorzystania w dowolnej „*questio*”:

³⁸ Podobny przykład, ale inaczej analizuje Abramowska we wspomnianej już tu pracy *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich* (s. 9–10).

Gdy już przedstawiony został całokształt źródeł dowodowych [tj. „miejsc”], należy najpierw zauważyć, że nie ma takiej dysputy, gdzie nie znalazłoby zastosowania któreś z tych źródeł i że nie wszystkie źródła odpowiednie są dla każdego pytania, gdyż dla niektórych pytań bardziej stosowne są jedne źródła, a dla niektórych – drugie. [*Topiki* 21, 79]

Kwintyliian jest zwolennikiem literackiej koncepcji mów sądowych, a co za tym idzie – mocno akcentuje artystyczny (ozdobny) charakter „loci”. Gani tych wszystkich, którzy przepisują cudze „miejsca”, uczą się ich na pamięć lub przygotowują wcześniej. Takie „miejsca” nazywa w *Kształceniu mówcy* sztucznymi ozdobami nie powiązаныmi z materią mowy:

musi też w końcu dojść do tego, że ci ludzie, powtarzając to samo w kilku rozprawach sądowych, wywołują niesmak, jak wystygłe i odgrzewane jedzenie, albo się będą kompromitować, przyłapani przez tylu słuchaczy na powtarzaniu jednego i tego samego, podobnie jak ludzie biedni, ale mający wielkie pretensje, którzy przy wielu i rozmaitych okazjach podają to samo nieodpowiednie i wytarte już nakrycie. Bo trzeba pamiętać, że żaden z takich ustępów ogólnych [„loci”] nie łączy się z konkretną sprawą sądową w organiczną całość do tego stopnia dokładnie, żeby nie potrzebował specjalnego powiązania z nią i dostosowania do jej treści [...], tak że widać wyraźnie, że taki ustęp ogólnej treści nie tyle spleciony jest z przemówieniem, ile raczej do niego przylatany, już to dlatego, że nie ma nic wspólnego z resztą treści, już z tego powodu, że nieraz jest użyty w mowie zupełnie nie na miejscu, mianowicie wtedy, gdy go wsadzamy w przemówienie nie z potrzeby, lecz tylko dlatego, że mamy go po prostu w gotowym opracowaniu; tak np. niektórzy mówcy dla samych pięknych sentencji, żeby je móc wygłosić, wprowadzają w mowę długie, zupełnie nie związane z bieżącą sprawą ustępy ogólne, gdy tymczasem takie sentencje powinny w odpowiednim miejscu same wpływać z naturalnego rozwoju myśli. [2, 4, 29–31]

To nie przypadek, że właśnie w rzymskiej teorii „miejsc” tak zdecydowanie podkreślano ozdobny charakter „loci”, wynikało to ze wzrostu popularności i atrakcyjności mów ceremonialnych, szczególny rozwój oratorstwa popisowego związany był ze zmianami politycznymi, zastąpieniem Republiki przez Cesarstwo.

W retoryce chrześcijańskiej bardzo wcześnie zwrócono uwagę na ozdobny charakter „miejsc”, np. św. Augustyn w swym „programie nauczania” topiki zalecał, aby uczniowie stosowali różnego rodzaju zbiory maksym, przysłów, cytatów z *Biblii*. Jednym z najwcześniejszych zbiorów tego typu były *Disticha Catonis*. Uczniowie używali tych dwuwierszy jako „miejsc” przy tworzeniu wypracowań na zadane tematy. Traktowanie toposów jako ozdobników oracji znajdowało swe uzasadnienie m.in. w tym, że coraz częściej pomijano związki retoryki z dialektyką, akcentowano przede wszystkim stylistyczny charakter retoryki. W jakiś sposób tłumaczy to fakt, że człowiek średniowiecza stawał czoło światu, w którym ceniono publiczne dysputy, ale coraz więcej uwagi poświęcano manuskryptom. Uwaga odbiorcy nie skupia się teraz na frazach mowy, wyglądzie i gestach mówcy, koncentruje się ona przede wszystkim na śledzeniu słów na pergaminie manuskryptów, co pozwala docenić należycie wszystkie ornamenty wypowiedzi.

Reforma Piotra Ramusa spowodowała, że retorykę w renesansie zaczęto traktować przede wszystkim jako naukę o stylu, a „miejsca” retoryczne jako główne ozdobniki oracji, w konsekwencji ci, którzy pragnęli „kształcić umysł” – pisze Vossius – „musieli poszukiwać miejsc logicznych”³⁹. Thomas Wilson w *The Arte of Rhetorique* porównuje oba „miejsca”:

³⁹ Cyt. za: Lechner, *op. cit.*, s. 130.

Miejsca logiki pomagają odkryć i udowodnić prawdę, miejsca retoryki zaś dostarczają toposów szczegółowych, powszechnie używanych jako pochwała (osoby, czynu lub rzeczy) i służą upiększaniu mowy⁴⁰.

Wszystkie ze znaczeń „miejsca” (od antyku do renesansu), które zostały omówione wcześniej, zbiera w jednej dojrzałej definicji toposu Filip Melancton: „Miejsce wspólne” zawiera główną przesłankę sylogizmu; zawiera wszystkie sposoby perswazji i nakłaniania umysłów do dobra; miejsca są źródłami argumentów i ozdobników; miejsca zawierają nie tylko cnoty i występki, ale także główne myśli z wszystkich doktryn i sumę wszystkich sztuk⁴¹.

O niektórych polskich interpretacjach toposu

Przedstawiona historia toposu od antyku do renesansu miała przede wszystkim na celu pokazanie, jak wielkie nie wykorzystane możliwości interpretacyjne tkwią w dziejach odczytywania znaczeń tego terminu. Współcześni polscy interpretatorzy toposu jawnie bądź skrycie pomijają antyczną i późniejszą tradycję tego pojęcia, siląc się na bardziej lub mniej udane własne definicje. Niewątpliwie interesującą propozycję przedstawia Dariusz Czary Maleszyński. Przyznaje on, że opracowane przez niego „pojęcie toposu miałyby zastosowanie głównie w literaturze”⁴². Oto jego definicja miejsca:

Topos jest wypowiedzią, [...].

[...] składa się z dwóch członów. Archetypu (poziomu „tematów oderwanych”, poziomu „archaicznego”, uniwersalnego, „idealnego”) oraz Sygnatury (poziomu „tematów konkretnych”, poziomu symbolicznego, metaforycznego). Granice spójności toposu definiują takie oto idealizacyjne założenia: aktualizacja toposu jest równoczesnym i łącznym podjęciem tego, co „powtarzalne” (Archetypu), i tego, co „jednostkowe” (Sygnatury)⁴³.

Propozycja — chciałbym to jeszcze raz podkreślić — jest bardzo interesująca, choć budzi wątpliwości, najpierw natury terminologicznej. Czy o toposie trzeba mówić używając terminów z psychologii głębi, którym dodatkowo zmieniono znaczenie? Maleszyński pisze: „Formuły określające te człony zapożyczymy od Leslie Arona Fiedlera — wypełniając je jednak sensem odmiennym niż ten, który wynika z oryginalnej propozycji przytaczanego autora”. Przedtem wspomina o toposie, który już nie jest albo prawie już nie jest toposem („Próby [...] aktualizacji topoi wyłącznie w ich macierzystym kontekście, kształtowanym wprost przez tradycję retoryki są już chyba niemożliwe”), wykorzystując archetyp, który nie jest archetypem⁴⁴. Czy posługiwanie się dzisiaj toposem musi oznaczać odrzucenie tradycji? Nie przekonuje także takie rozróżnienie:

Topoi literackie (poetyckie) odróżnia od retorycznych fakt, że te pierwsze stanowią same — tekst dla odbiorcy. *Topoi* czysto retoryczne takiej właściwości były pozbawione.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 131.

⁴¹ Zob. Lechner, *op. cit.*, s. 142.

⁴² D. C. Maleszyński, „*Jedyna księga*”. Z dziejów toposu w literaturze dawnej. „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 3/4, s. 8.

⁴³ *Ibidem*, s. 7.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 7, 5.

Czyżby? A cała tradycja, wywodząca się z Grecji, rozumienia toposu jako „mowy-w-mowie”? I jeszcze jedna wątpliwość: w koncepcji Maleszyńskiego nie ma miejsca dla toposów ściśle retorycznych (np. eksordialnych czy finalnych), w których nie można przecież wskazać Archetypu ani archetypu. W polskim literaturoznawstwie, jak do tej pory, są dwie prace, których autorzy starają się pamiętać o dawnej tradycji toposu, a jednocześnie przystosować go do potrzeb współczesnych, nie czyniąc z terminu atrakcyjnej, ale pustej nazwy. Janina Abramowska tak definiuje interesujący nas termin:

Tak jak w retoryce topos zasadniczo przyporządkowany płaszczyźnie *inventio*, nie mógł być rozpatrywany bez powiązania z problematyką dyspozycyjną i elokucyjną, tak i w poezji pozostaje on sposobem wysłowienia. Jest rezultatem petryfikacji tradycyjnego motywu, który zostaje trwale powiązany z pewnym znaczeniem, zastosowaniem oraz rozpoznawalną, „półgotową” formą językową⁴⁵.

Tak interpretowany topos daje się stosunkowo łatwo wyodrębnić w tekście, sytuuje się z reguły w syntagmie szerszej niż słowo (a więc również słowo-klucz), bywa zdaniem lub kilkuzdaniowym segmentem. Na jedną tylko ciekawą, ale jakże charakterystyczną analogię chciałbym zwrócić uwagę. Autorka znakomicie pokazała wszelkie „błędne” rozumienie toposu. Bliżsi retoryki (a więc i poprawnego interpretowania znaczenia „miejsc”) mieliby być przedstawiciele historii literatury staropolskiej, a badacze literatur poromantycznych odchodziliby ku archetypowi, obrazowi czy tematowi „silnie nacechowanemu związkiem z tradycją śródziemnomorską”⁴⁶. Ale tradycja „złego”, tzn. nieretorycznego i nieklasycznego interpretowania „miejsc”, jest tak stara, jak stare są same „miejsca”. Często „złe” i „dobre” interpretowanie terminu występuje obok siebie, w poglądach jednego teoretyka czy nauczyciela. Tak np. Jan z Garlandii zgodnie z tradycją antyczną posługiwał się pięcioma toposami: „ubi”, „quid”, „quale”, „ad quid” i „qualiter”, ale dalszy podział musi wydać się dziwny nawet komuś słabo obeznanemu z „miejscami”. Garlandus stwierdza, że „qualiter” miał własną podgrupę toposów takich jak: metonimia, powtórzenie, stopniowanie itp.

Szczególnie bliskie piszącemu te słowa są poglądy Jerzego Ziomek, jakie przedstawił on w jednym z rozdziałów (pt. *Topika*) swej znakomitej książki *Retoryka opisowa*⁴⁷. Autor jasno dowodzi, że topos tym bardziej będzie użyteczny w badaniach literackich, im bardziej będzie przyjemny w zgodzie z pierwotnym znaczeniem i zastosowaniem terminu. Jak wszystkie pojęcia, o których pisze Ziomek w „polskim Lausbergu”, i topos został ukazany wszechstronnie, przedstawiono genezę terminu, jego dzieje, klasyfikacje i na koniec przykłady, które nie tylko ułatwiają zrozumienie wywodu, ale — jak przystało na dzieło znakomitego oratora — bawią i wychowują odbiorców. Podobnie jak Ziomek uważam, że jednym ze sposobów zapobieżenia „złemu” interpretowaniu „miejsc” jest powrót do źródeł. Przydatne może się okazać przypomnienie tradycji przedcycerońskiej, kiedy to istniało wyraźne rozgraniczenie między „miejscami” i wydobywanymi z nich argumentami.

Pierwszym przejawem nowego stosunku do „miejsc” byłaby zmiana utrwa-

⁴⁵ Abramowska, *op. cit.*, s. 11–12.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 5.

⁴⁷ Ziomek, *op. cit.*

lonej w polskim literaturoznawstwie stylistyki. Dziś najczęściej pisze się tak: „Piotr Skarga w *Kazaniach* posłużył się toposem »państwo-okręt«”⁴⁸. Zgodnie z tradycją retoryczną powinno się raczej pisać: „Piotr Skarga zastosował w *Kazaniach* argumenty wywiedzione z toposu „państwo-okręt”. Co taka zmiana oznacza? To, z czym spotykamy się w literaturze, to nie „miejsca”, ale argumenty. Liczba „miejsc” jest właściwie stała, policzalna, wyznaczona przez tradycję antyczną (zarówno przez traktaty retoryczne jak i przez literaturę), czego nam dziś potrzeba, to zbioru jasnych i precyzyjnych nazw „miejsc”. Jeśli chodzi o argumenty, to ich liczba jest zmienna, są praktycznie niepoliczalne, tworzą dwa zbiory: jeden to zbiór argumentów użytych w literaturze od początku jej istnienia do dziś, drugi zaś to zbiór argumentów, które powstaną w przyszłości i które będą powstawać tak długo, jak długo będzie tworzona literatura. Podział na „miejsca” i argumenty oznacza, że np. Piotr Skarga posłużył się wywiedzionymi z jednego toposu argumentami. Topos był jeden, argumentów było wiele i za każdym razem były „inne”. Ta „inność” argumentów rozciąga się, używając terminologii retorycznej, od inwencji do elokucji. Oto dwa przykłady. W *Kazaniu pierwszym* argument brzmi tak:

Niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody, nic na dobre pospolite nie pomnąc, a tą łódkę, w której się wszyscy wieziem, swoim bieganem chwając, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą⁴⁹.

Argument z *Kazania wtórnego* – uwaga to raczej banalna – różni się od argumentu z *Kazania pierwszego* przede wszystkim na poziomie elokucji; przedstawia sytuację w przebiegu czasowym późniejszą: „gdy okręt tonie”; skierowany jest przeciw głupiemu, który „tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży”. Cechą wspólną obu argumentów jest to, że opisują społeczeństwo, w którym są my i oni. To my robimy dobrze, to po naszej stronie są wszystkie racje, to oni muszą zmienić swoje działanie i poglądy.

Identyfikacja toposu w płaszczyźnie historycznej przebiega od argumentu do „miejsca”: to badacz literatury na podstawie posiadanej wiedzy stwierdza, że taki oto fragment tekstu (pochodzący z przemówienia Margaret Thatcher):

Kraj nasz opiera się sztormowej fali. Wolno nam różnić się w poglądach, jak sterować na niej w najlepszy sposób. Lecz żeglujemy przez ten sam ocean i na tym samym statku⁵⁰.

– jest argumentem wywiedzionym z tego samego „miejsca” co argumenty, którymi posłużył się Piotr Skarga.

Na płaszczyźnie intertekstualnej rozpoznanie przebiegu od elokucji do

⁴⁸ Inaczej niż J. Tazbir i M. Korolko, autorzy przypisów w wyd. P. Skarga, *Kazania sejmowe*. Wrocław 1984. BN I 70 – uważam, że „państwo-okręt” to topos, a nie „alegoria” (morska). Mówiąc ściśle: najpierw była to alegoria (gdy posługiwał się nią Alkajos), stąd zasadne wydaje się, gdy J. Danielewicz (w przypisie do tekstu Alkajosa w antologii: *Liryka starożytnej Grecji*. Wyd. 3. Wrocław 1987, s. 52. BN II 92) pisze o „obrazie alegorycznym”. Podobnie A. Szastyńska-Siemionowa (hasło *Alkajos* w: *Słownik pisarzy antycznych*. Pod redakcją A. Świderkówny. Warszawa 1982, s. 55) pisze: „Obraz ten [tj. okręt miotany burzą na morzu], odczytywany przez potomnych jako alegoria państwa”. Ale im więcej było naśladowców (już w starożytności kilku), tym bardziej alegoria stawała się podstawą toposu. Ziomek (*Retoryka opisowa*, s. 302) pisze o „toposie z alegorii”.

⁴⁹ Tekst *Kazań* według: Skarga, *op. cit.*

⁵⁰ Cyt. za: A. Piotrowski, *Retoryka podmiotu zbiorowego*. W zbiorze: *Społeczeństwo – kultura – osobowość*. Warszawa 1990, s. 427.

inwencji: argumenty Skargi i pani Thatcher, tak różne na poziomie elokucji, na poziomie inwencji są bardzo podobne (np. przedstawiają społeczeństwo podzielone na *my* i *oni*). W ten sposób można uchylić zgłaszana często wątpliwość dotycząca identyfikacji toposu: jak rozpoznać, co jest, a co nie jest toposem (argumentem). Po przyjęciu przedstawionych tu założeń należy tylko stwierdzić (decyzja ta zależy od każdego badacza literatury), czy dany fragment tekstu, najczęściej wypowiedź kilkudzaniowa, może być wyprowadzony z któregoś z „miejsc” antycznych i czy podobny jest (na którymś z poziomów) do innych argumentów wywiedzionych z tego samego „*loci*” (podobieństwo to może przekształcić się w odwrotność – przeciwieństwo danej cechy). Dotykamy tu kolejnego ważnego problemu: z jednego „miejsca” były wydobywane argumenty przeciwne. W przeszłości tego rodzaju „*loci*” silnie łączyły się z sądownictwem, tam najchętniej je stosowano, jednak szybko uwolniły się od tych powiązań i uzyskały samodzielność. Oto jeden z przykładów: wśród topiki tanatyczno-erotycznej ważną rolę odgrywają toposy przedwczesnej śmierci, jeden z nich umownie bywa nazywany: „śmierć zamiast ślubu”. Argument z niego wywiedziony bywa budowany na uproszczonym wnioskowaniu entymematycznym: jeśli nie było ślubu i jeśli nie było szczęśliwego pożycia małżeńskiego, to jest pojedynczy grób (zamiast łoża małżeńskiego). Argument ten zastosowany został w *Trenie VII*:

Nie do takiej łożnicy, moja dziewczko droga,
Miała cię mać uboga
Doprowadzić, nie taką dać obiecować
Wyprawę, jaką dała.
Gieźleczko tylko dała a lichą tkaneczkę,
Ociec ziemie bryleczkę
W główki włożył. Niestetyż i posąg i ona
W jednej skrzynce zamkniona. [w. 11–18]⁵¹

Oprócz argumentu lamentacyjnego można było wywieść z tego toposu argument konsolacyjny, który w *Trenie XIX* (w. 57–60) w wypowiedzi matki uzyskał formę wnioskania entymematycznego: jeśli małżeństwo, to kupowanie męża posagiem, słuchanie „przegrozek i fuków”, w bólu rodzenie dzieci, to lepiej, że Orszulkę to wszystko ominęło. *Treny* jako cykl epicedialny prowokują do kilku uwag o topice, nie tyle w aspekcie historycznym, gdyż wskazano już chyba wszystkie zapożyczenia Kochanowskiego. Utwór ten natomiast słabo przebadany został jako przykład doskonałej erystyki i praktycznej realizacji teoretycznych rozważań o toposie. W spór uwikłane są dwie osoby: ojciec, któremu zmarła córka, posługuje się argumentami topiki lamentacyjnej, jego przeciwnikiem i jednocześnie pocieszycielem jest przybywająca z zaświatów jego matka, zatem osoba „równa, a zarazem lepiej poinformowana”, gdyż żyje już życiem wiecznym.

Spór skonstruowany został prawie symetrycznie, każdy argument lamentacyjny odparty zostaje argumentem konsolacyjnym. Ostateczne zwycięstwo matki polega przede wszystkim na sile perswazji jej argumentów: „wie lepiej, bo tam jest” (w erystyce takie przekonywanie nazywa się argumentem „*ad ignorantiam*”); argumenty te padają na końcu utworu, a więc w miejscu o szczególnej perswazyjności.

⁵¹ J. Kochanowski, *Treny*. Opracowali M. R. Mayenowa i L. Woronczakowa oraz J. Axer i M. Cytowska. Wrocław 1983. W: *Dziela wszystkie*. Wyd. Sejmowe. T. 2.

Umieszczenie najważniejszych argumentów pod koniec tekstu pozwala wnioskować, że w *Trenach* posłużono się nie tylko koncepcją toposu jako źródłem argumentów „za” i „przeciw”, ale także ideą „miejsca” jako „mowa-w-mowie”. Tę drugą koncepcję toposu zdaje się wspierać szkatułkowa budowa całego cyklu: pierwsza mowa to całe *Treny*, w niej umieszczono mniejszą mowę – wypowiedź matki, ta z kolei mowa zbudowana jest z argumentów, które wywiedziono m.in. z takich toposów, jak: „zmarły-gwiazda”, „życie-żegluga”, „śmierć-bezpieczny port”, „opis Nieba”. Przynajmniej niektóre z tych argumentów zbudowane są jak miniaturowe mowy, np. „życie-żegluga” czy „opis Nieba”. Każdy z przywołanych argumentów poza funkcją uwierzytelniającą wywód pełnił także funkcję artystyczną, ozdabiał tekst.

I na koniec pytanie, na które współczesne literaturoznawstwo raczej niechętnie odpowiada: jak było naprawdę, czyli czy Jan Kochanowski znał teorię toposu? Myślę, że hipotezy tej nie można wykluczyć, choć uważam, iż w *Trenach* dają się odczytać echa teoretycznych rozważań przede wszystkim dzięki przejściu tradycji wypracowanej przez poezję funeralną, a szczególnie przez epicedium. To poprzez owo silnie zretoryzowane dziedzictwo dotarły do naszego cyklu, prześwitujące zza praktycznych realizacji, ślady teoretycznych koncepcji toposu.